

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Hasło Ogrodniczo-Rolnicze

Organ

Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Tarnowie.

Wychodzi raz na miesiąc.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: TARNÓW, OKRĘGOWE
TOWARZYSTWO ROLNICZE, ULICA PIŁSUDSKIEGO L. 5.

Konto P. K. O. 413.896.

Rok II.

Tarnów, 1 grudnia 1933

Nr. 12.

TREŚĆ NUMERU: 1) Dział sadowniczy: Gwiazdkowy podarek — Zabezpieczenie drzewek przed zającami i przed kradzieżą — Zakończenie konkursu z pielęgnacją sadów — Do Szanownych Prenumeratorów Hasła Ogrodniczo-Rolniczego — Jesienne prace gospodarza w sadzie — Woda podskórna a wzrost drzew — Jabłko jako lekarstwo — Na, wezwanie — Opis czołowych odmian jabłoni, 2) Dział pszczelarski: Cóż ja Ci dam Jezusieńku? — Rachunek sumienia pszczelarskiego — Jak to djabeł podbięrał miód we wiliję. 3) Dział warzywny: Nawożenie w ogrodzie warzywnym — Prace i obowiązki gospodyni wiejskiej. 4) Dział kwiaciarski: Pędzenie Hjacentów w mieszkaniu — Przechowywanie jarzyn przez zimę — Kalendarz robót do 31 grudnia — „Przez Młodą Wieś do silnej i Potężnej Polski Ludowej“ — Nasz Zarząd — Komunikaty — Odpowiedzi Redakcji.



Najmłodszy konkursiści z uprawą buraków w Mościcach. *Fot. A. Gładysz.*

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie 4 zł., półrocznie 2·50 zł., kwartalnie 1·50 zł. — Dla członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży: rocznie 3 zł., półr. 2·50 zł., kwartalnie 1·25 zł.

Przemysł Chemiczny „BORUTA”

Sp. Akc. ZGIERZ, ul. Leśna 30

produkuje:

barwniki anilinowe, półprodukty do wyrobu barwników, kwasy i sole techniczne, oraz specjalne aparaty do ochrony zwierząt przed szkodnikami i chorobami, jak:

ARSENOBORUTOL Nr. 20. Preparat sproszkowany, arsenowy, silnie trujący, przeznaczony do zwalczania w lasach, sadach i ogrodach warzywnych szkodników gryzących w postaci gąsienic i larw.

KUPROARSOLE 5%, 10% i 20%. Preparat sproszkowany, zawierający zielen paryską, wyróżnia się wielką przyczepnością i z wodą tworzy nieopadającą zawiesinę. Służy do tępienia owadów gryzących w postaci larw i gąsienic w sadach owocowych, ogrodach warzywnych oraz na polach.

WIDLISZAK. Preparat do tępienia larw komara widliszka (*Anopheles maculipennis*), roznosiiciela bakterji malarji (zimnicy). „Widliszak” rozpylony na powierzchni wody, utrzymuje się dłuższy czas i niszczy larwy, które żyją i rozwijają się pod powierzchnią wody.

FLORAMINA. Płynny preparat nikotynowy do zwalczania mszycy i różnych pluskwiaków, żerujących na roślinach (chryzantemy, róże i tp.).

KUPROBORUTOL 24 K. Preparat miedziowy do niszczenia chorobotwórczych grzybów na wielu roślinach w polu, sadach i ogrodach. W wodnych roztworach tworzy nieopadającą zawiesinę i posiada znaczną przyczepność. Zastępuje ciecz bordoską.

Blisze informacje wysyłamy na żądanie.

Ważne dla hodowców trzody.

Zawiadamiamy P. T. Czytelników, że kilka Kół Hodowców i producentów trzody chlewnej w powiecie tarnowskim posiada do sprzedania **bardzo ładne** prosięta rasy wielkiej białej angielskiej typu bekonowego w wieku od 7 do 10 tygodni, zarejestrowane w księgach rodowodowych Krakowskiej Izby Rolniczej. Ceny przystępne.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacji udziela w dniu targowe O. T. R. w Tarnowie.

Ważne dla hodowców koni.

Zawiadamiamy P. T. Czytelników Hasła Ogrodniczo-Rolniczego o dodatkowym zakupie koni remontowych, które odbędzie się 13 grudnia 1933 roku o godzinie 9 rano na targowicy miejskiej w Bochni.

ZARZĄD O. T. R. w TARNOWIE.

HASŁO OGRODNICZO-ROLNICZE

Redaktor i wydawca: O. T. R. w Tarnowie.

Rok II.

Tarnów, 1 grudnia 1933 r.

Nr. 12.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Wszystkim P.T. Prenumeratorom, Współpracownikom i Czytelnikom naszego pisma z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia zasyłamy życzenia „Wesołych Świąt”.

*Redakcja i administracja
Hasła Ogrodniczo-Rolniczego*

DZIAŁ SADOWNICZY.

ANTONI GLADYSZ.

Gwiazdkowy podarek.

Długoletnie doświadczenia prowadzone w różnych stacjach sadowniczych w półn. Ameryce, a ostatnio u nas z bieleniem drzew owocowych wykazały, iż drzewa obielone przed zimą 10% mlekiem wapiennym znacznie lepiej wiosną kwitły i owocowały, a co najważniejsze, owoce zebrane z takich drzew w 96% były czyste i nierobaczywe, podczas gdy owoce z drzew nieobielonych na tym samym gruncie i w tym sadzie rosnące nie tylko, że były mniejsze i było ich mniej, ale w 43 procentach robaczywe.

Mleko wapienne użyte do obielenia drzew w grudniu nie tylko niszczy wszelkie szkodniki a w szczególności korówkę wełnistą, wszelkiego rodzaju tarczówki, przecinkowca, pajęczka czerwonego, mszyce liściowe oraz wiele innych szkodników, które zimują na drzewach w postaci jaj i larw, ale chroni tkankę drzewną przed szkodliwym działaniem nagłych wahań temperatury w miesiącu styczniu

i lutym, kiedy zdarzają się dni ciepłe, a noce mroźne. W dni takie temperatura podnosi się powyżej zera, wskutek czego drzewa ogrzewają się, a w przewodach ich poczynają krążyć soki. Gdy jednak w nocy temperatura spadnie do 15°C poniżej zera, wówczas soki przestają krążyć w przewodach, komórki drzewne kurczą się, a z soków komórkowych tworzą się kryształki lodu, co zresztą łatwo skonstatować na drzewach w zimie, ścinając gałąź, czy całe drzewo na opał.

Gdy jednak w dzień słońce nagle ogrzeje drzewo, potworzone kryształki lodu raptownie topnieją tak, że w większości wypadków soki nie zdążą wrócić do swych komórek, ale rozlewają się w największej części po korze, rezultatem czego komórki pokurczone zanikają, w miejscach takich otwiera się rana.

Ta niekorzystna reakcja odbywa się właśnie na drzewach nieobielonych.

Drzewa obielone mlekiem wapiennem mniej ogrzewają się, bo biała powłoka wapienna na drzewach nie wchłania ciepłych promieni słonecznych, wskutek czego kryształki lodu nie topnieją i drzewa nie marzną.

W pamiętną zimę z 1928/29 r. drzewa owocowe, które były dobrze przed zimą obielone wszystkie przetrwały 40^o mróz, dziś dobrze rosną i owocują.

komórki zeschły, a w ich miejscu potworzyły się rany tamując krążenie i dopływ pokarmów do górnej części pnia i korony i na odwrót. Rany często prawie niewidoczne na pniu*) były głównym powodem, że całe drzewa w miesiącu kwietniu i maju ginęły na skutek słabego dopływu soków do korony.

Zdarzały się wypadki, że wiosną, drzewa mając jeszcze zasób



Powyższa lustracja przedstawia wzorowy sad dobrze przed mrozami zabezpieczony przez obielenie mlekiem wapiennem.

Same mrozy drzewom nie szkodzą, szkodzi im natomiast nagłe ocieplenie. Wszystkie drzewa, które już usunięto z sadu jako zmarznięte — nie były zmarznięte, jak o tem dużo pisało i mówiono, ale zeschnięte. Powodem zeschnięcia był wprawdzie mróz, ale nie bezpośredni lecz pośredni. Drzewa na skutek silnego mrozu zostały pokurczone, a nagłe ocieplenie spowodowało utratę soków, wskutek czego

pokarmów w koronie pięknie zakwitły, a w miesiąc później zginęły

Katastrofalna zima z 1928/29 nie tylko, że wyrządziła polskiemu sadownictwu milionowe straty, ale przyczyniła się także do

*) W czasie zimy z r. 1928/29 jak zdołałem zaobserwować drzewa owocowe w powiatach: Przemyskim, Dobromińskim, Leskim, Sanockim i Krośnieńskim po największej części miały uszkodzone pnie, a w małych wypadkach grubsze gałęzie.

wstrzymania u 69% ludności rolniczej zakładania nowych sadów i pielęgnowania pozostałych.

Na ogólną ilość (biorąc procentowo) 71% ludności rolniczej — akcją przebudowy zniszczonych sadów i zakładania tychże zajęło się dotąd zaledwie 2% ludności. Jest to kropla wody w morzu. Jeżeli więc dalej pójdziemy takim żółtym krokiem, pozostaniemy zupełnie w tyle.

Apeluję przeto do wszystkich naszych Czytelników: Sadźcie więcej drzew owocowych, nie zapominajcie o ich skromnych wymogach! Dajcie im to, co się im należy, jeśli od nich spodziewacie się pięknego i zdrowego owocu.

Celem osiągnięcia 100% wyniku konieczne jest dodać do mleka wapiennego 10 kg. karbolineum sadowniczego na 100 litrów mieszaniny.

Karbolineum nie tylko, że posiada wybitne właściwości owadobójcze, ale pozatem czyści dobrze drzewa z mchów i porostów i powoduje kruszenie się martwej kory, usuwając przez to mnóstwo naturalnych kryjówek szkodników.

W pogodny i ciepły dzień grudniowy zróbcie drzewom niespodziankę — oczyście je z mchów i porostów a wkońcu obielcie.

Będzie to gwiazdkowy prezent — wzamian otrzymacie ładne i zdrowe owoce.

Inż. PIOTR DĄBROWSKI.

Zabezpieczenie drzew przed kradzieżą i przed zającami.

Niektórzy gospodarze chcieliby u siebie posadzić parę drzewek, ale co zrobić, kiedy podwórko jego niema ogrodzenia, albo może ma miejsce wolne dopiero poza ogrodzeniem — a tu i złodziej czyha tylko na okazję, by drzewko ukraść i zając by zniszczyć.

A może teraz w jesieni nadeszła pora, kiedy gospodarze drzewka wysadzają, to na czasie będzie przypomnieć praktyczne sposoby ochrony drzewek.

Przed kradzieżą bardzo łatwo ochronić drzewko, jeżeli na wysokości korony, tam gdzie gałęzie się rozchodzą albo w innym miejscu na pniu posmaruje się korę jakąś jasną farbą olejną. Farba olejna przyschnie do kory i drzewko przez to będzie trwałe „poznakowane”. Jeżeli jakiś złodziej chciałby takie drzewko

„ściągnąć“, to musiałby farbę zeszkobać czyli musiałby zedrzyć ją wraz z korą drzewka. A wtedy łatwo poznać, że drzewko kradzione, bo kora będzie zdarta w tem miejscu, gdzie gospodarz, któremu zginęło drzewko, zrobił znak farbą olejną.

A jak złodziej kory nie zdrapie i znak czerwony, biały, żółty czy niebieski pozostawi nie naruszonym, to tem łatwiej złodzieja wyszukać i drzewko od niego odebrać.

Jeżeli na wsi kilku gospodarzy sadi drzewka przy swoich zagrodach, to winni ze sobą się umówić; kto będzie używał jakiej farby, jaki będzie robił znak i w którym miejscu na drzewie. Żeby potem nie było pomyłek. Dla pewności można zrobić na jednym drzewku i więcej znaków — ale na wszystkich drze-

wach jednakie i w tych samych miejscach.

Na własne oczy widziałem sad polowy poznakowany farbą olejną, zasadzony w szczerem polu, gdzie o kradzież łatwo, a jednak żadne drzewko nie zgnięło, tylko jakiś złośliwy złodziej jedno drzewko złamał, bo nie mógł ten bandyta drzewka zabrać ze sobą, to choć ze złości szkodę zrobić...

Albo — jak najpraktyczniej zabezpieczyć drzewka przed zającami? Przeważnie przyjęte jest owijać każde drzewko słomą. Jest to dobre i tanie, ale kłopotliwe, bo każdego roku trzeba — raz owinać, drugi raz (na wiosnę) słomę usunąć.

Daleko praktyczniejszy jest inny sposób, który stosują niektóre powiaty przy zabezpieczaniu drzew przydrożnych.

Mianowicie: naokoło drzewka wbija się 3 pale; do jednego z nich drzewko się przywiązuje, inne pale umieszcza się po bokach drzewka w pewnych odstępach. Następnie pale te owija się spiralnie (po linii śrubowej) cienkim gładkim drutem,

dając odstępy pomiędzy drutem co 15 cm. Pale muszą być wysokie, by dochodziły do korony drzewa.

W okolicach lesistych o pale łatwo, więc koszt niewielki. Cienki drut także nie drogo będzie kosztował. Zato, jeżeli raz jeden takie zabezpieczenie zrobimy, to w latach następnych z drzewkami kłopotu nie mamy — tylko w jesieni dodatkowo skontrolować należy, czy gdzie nie zostały zniszczone pale albo drut. — Zając nie gryzie drzewka, które tak będzie zabezpieczone, bo boi się druta, myśli, że pułapka, a zresztą nie przecisnie głowy, żeby mógł zębami dostać do kory.

Takie zabezpieczenie jeszcze korzystne i z innego względu, bo n. p. przy orce pomiędzy drzewami, którą należy zawsze stosować, nie będzie orczyk uszkadzał kory na drzewku, bo pale do tego nie dopuszczają.

Zatem, kto gdzie może, niech wypróbuje podane sposoby zabezpieczania drzewek i potem niech napisze do „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“, jak wypadły próby.

A. GŁADYSZ.

Zakończenie konkursu z pielęgnacją sadów.

Na 48 sadowników zgłoszonych do konkursu z pielęgnacją drzew owocowych w sadach wzorowych, doprowadziło do końca w b. r. z wynikiem bardzo dobrym 34 sadowników, z czego 16 otrzymało I nagrody w postaci nawozów pomocniczych, książek sadowniczych, oraz rocznej prenumeraty „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

Nagrodę I. otrzymali: 1) Mi-

chał Czop z Kielanowic, 2) Piotr Gębski z Poręby Radlnej, 3) Józef Zduń z Poręby Radlnej, 4) Jan Aksamit z Szywnału, 5) Władysław Kawik z Łękawicy, 6) Jan Warżała z Łęgu ad Partyń, 7) Józef Skrabacz z Łęgu ad Partyń, 8) Józef Głuszak z Koszyc Małych, 9) Stanisław Noszczyk z Koszyc Małych, 10) Stanisław Sajdak z Pleśnej, 11) Julian Muniga z Ostrowa, 12)

Piotr Myjkowski z Lichwina, 13) Józef Wzorek z Łękawicy, 14) Jan Pałucki z Janowic, 15) Jan Koczwarą z Janowic, 16) Inż. Karol Angerman z Boguchwały.

Nagrodę II otrzymało 14 sadowników w postaci drzewek owocowych i książek sadowniczych — nazwiska nagrodzonych są: 1) Antoni Radliński z Poręby Radlnej, 2) Antoni Hońdo z Poręby Radlnej, 3) Stanisław Wzorek z Piotrkowic, 4) Antoni Włodek z Piotrkowic, 5) Władysław Włodek z Łękawicy, 6) Antoni Żołądź z Łęgu ad Partyń,

lowic, 4) Stanisław Malazdra z Gromnika.

Dodać tu należy, iż wyżej wymienionym konkursistom nie zależało na nagrodach, jak się sami na zebraniu sadowników wypowiedzieli — ale nagrodą dla nich były piękne owoce zebrane z drzew dobrze pielęgnowanych.

Drzewa, które były opryskiwane, dobrze nawożone i prześwietlane wydały piękne owoce, piękny przyrost i piękny wygląd.

Konkurs z pielęgnacją drzew wprowadzony poraz pierwszy do powiatu przyczynił się w dużej



Stoisko Krakowskiej Stacji Ochrony Roślin na Wystawie Ogrodniczej w Tarnowie.

Fot. A. Gładysz.

7) Jan Skrabacz z Łęgu ad Partyń, 8) Julian Skrabacz z Łęgu ad Partyń, 9) Wojciech Kubisz z Lubinki, 10) Piotr Gąsior z Janowic, 11) Stanisław Florek z Gromnika, 12) Antoni Boryczko z Mościc, 13) Michał Bartosz z Gromnika, 14) Franciszek Słowik ze Szczepanowic.

Nagrodę III w postaci drzewek owocowych otrzymali: 1) Tadeusz Nowak z Poręby Radlnej, 2) Wojciech Jachym z Łękawicy, 3) Jan Nowak z Wróbk-

mierze do należytej opieki nad drzewami owocowymi, a co najważniejsze przekonał rolników, że bez opryskiwania drzew, bez nawożenia sadów, bez uprawy ziemi w sadzie, bez prześwietlania koron drzew nie może być mowy o dobrych zbiorach owoców.

Na tem O. T. R. nie poprzestanie. Chcemy dalej akcję tę prowadzić wśród członków Kółek Rolniczych, Kół młodzieży Lud. i Prenumeratorów „Hasła

Ogrodniczo-Rolniczego". W tym celu rozpisujemy nowy konkurs z pielęgnacją drzew na rok 1933/34.

Zgłoszenia należy kierować już obecnie do Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”. Zgłaszający się do konkursu musi już obecnie wykonać następujące roboty w sadzie:

1) Oczyścić drzewa z łuszczonej kory, mchów i porostów,

2) Koronę prześwietlić z gałęzi suchych i przeszkadzających sobie nawzajem,

a) Imię i nazwisko właściciela sadu,

b) Miejsce zamieszkania,

c) Stacja kolejowa,

d) Czy konkursista jest czynnym członkiem Kółka Rolniczego, lub Koła Młodzieży czy Prenumeratorem H. O. R.,

e) Obszar sadu,

f) Ilość drzew i ich wiek,

g) Czy drzewa są już obielone,

h) Jakiego rodzaju i odmiany w sztukach,

i) Kiedy drzewa nawożone i czym,



Lustracja sadu wzorowego u p. M. Czopa w Kielanowicach.
Fot. A. Gładysz.

3) Całe drzewa opryskać 10% mlekiem wapiennym z domieszką 10 kg. karbolineum sadowniczego na 100 litrów mleka,

4) Dobrze znawozić sad obornikiem — 40 wozów na 1 mórg, lub nawozami pomocniczymi — 200 kg. soli potasowej i 150 kg. superfosfatu.

5) Ziemię w sadzie przeorać, pozostawiając rolę w ostrej skibie.

O pracach w sadzie w ciągu wiosny i lata pomówimy w odpowiednim czasie. Ponadto każdy zgłaszający się do konkursu musi wypełnić następujący kwestjonariusz konkursowy:

j) Czy występują na drzewach szkodniki i choroby, jakie,

k) Czem się tępi szkodniki i choroby i kiedy,

l) Jaka jest uprawa ziemi w sadzie,

ł) W jakiej porze zbiera się owoce,

m) Sporządzić planik sadu i dobrze na nim oznaczyć jakie i gdzie posadzone rodzaje i odmiany drzew,

n) Komu się sprzedaje owoce, kiedy i w jakiej cenie.

Wypełniony kwestjonariusz przesłać do Redakcji możliwie jak najrychlej.

OKAZJA!

Sprzedam po cenach niskich doborowe nasienie cebuli żytawskiej własnej produkcji. Zgłoszenia do Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”.

Do Szanownych Prenumeratorów Hasła Ogrodniczo-Rolniczego

z prośbą o uważne przeczytanie.

Ponieważ żadną miarą pismo jakim jest „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” nie może się opłacić wydawane w takiej objętości, w takim formacie i przy tak niskiej prenumeracie jak obecnie, przeto zwracamy się z gorącą prośbą do Szanownych prenumeratorów o zjednanie przynajmniej po jednym nowym prenumeratorsze, aby zwiększona ilość tychże mogła ułatwić nam dalsze wydawanie tak poczytnego pisma w tej objętości jak wydawaliśmy ostatnie numera.

Prenumeraty na rok 1934 nie podnosimy dla tych, którzy uiszczą ją z góry, dla tych, którzy płacą półroczną wynosić będzie obecnie 2.50 zł, kwartalnie 1.50 zł. Dla członków Kółek Rolniczych prenumerata uiszczona zgóry wynosić będzie 3 zł., półrocznie 2.50 zł., kwartalnie 1.25 zł.

Wszystkim prenumeratom za zjednanie nowego płacącego 4 zł. wyślemy premję w postaci najnowszych odmian gladioli w różnych kolorach w ilości 5 dużych cebulek wartości 1 zł. i 5 mniejszych wartości 50 gr.

Prenumeratory, którzy zjedną 2 nowych przedpłatników na całoroczną prenumeratę otrzymują 5 dużych cebulek gladioli i 15 małych. Za zjednanie

3 nowych całorocznych przedpłatników dajemy książkę p. t. „Zakładanie i pielęgnowanie sadu” wyd. III powiększone do 164 stron oraz 5 dużych i 5 małych cebulek gladioli.

Nowi prenumeratory po uiszczeniu całorocznej prenumeraty i zjednaniu nowych otrzymują te same premje. Niezależnie od tego, wszystkim, którzy zajmą się zjednaniem prenumeratorów wyślemy piękne nasiona pełnych astrów i piękny ścienny kalendarz na rok 1934.

Jeżeli zaproponowana przez nas akcja rozszerzenia koła prenumeratorów powiedzie się, a zależy to tylko od Was samych, wtedy „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze” będziemy mogli jeszcze rozszerzyć, ulepszyć, aby podnieść jego wartość i użyteczność.

Apelujemy z gorącą prośbą do Szanownych Prenumeratorów o współudział w zamierzonej akcji.

Zaznaczamy wkońcu, iż noworoczny numer okaże się już 30 grudnia br. w nowej szacie i wyślemy go tym, którzy uiszczą należną prenumeratę za r. 1934.

Załączamy do dzisiejszego Nr. po 2 ceki celem podania najbliższymi miłośnikom sadownictwa do ułatwienia wpłaty na prenumeratę.

Redakcja i Administracja.

Inż. P. DĄBROWSKI.

Jesienne prace gospodarza w sadzie.

Niejeden gospodarz myśli sobie, że jak zebrał owoce w sadzie w jesieni, to obowiązki względem drzew zostały już wszystkie wykonane. Tymczasem nieprawda, bo są do wykonania jeszcze bardzo ważne roboty, jak nawożenie i orka albo przekopanie ziemi.

Jeżeli chcemy, żeby drzewa nam co roku obrodziły, to również każdego roku powinniśmy obficie znawozić. Nawożenie najlepsze skutki daje wówczas, kiedy zrobionem zostanie w jesieni. Jako nawóz polecamy obornik. Jeżeli zadamy go pod drzewa w jesieni, to w ciągu zimy i wczesnej wiosny obornik ten w ziemi zdąży dokładnie przegnieć i kiedy drzewa zaczną na wiosnę się rozwijać — to będą miały dużo gotowych pokarmów, które powstaną z przegniełego obornika. A drzewa wymagają dużo takich gotowych pokarmów już podczas kwitnienia. Najczęstszą przyczyną że drzewa u nas na wsi rodzą co 2—3 lata, jest albo słabe nawożenie, albo nieumiejętne, albo też żadne. Drzewom trzeba dawać obficie „jeść“, trzeba je „karmić“ — wtedy one odwdzięczą się każdego roku w postaci owoców.

Jeszcze pozostaje jedno pytanie: Jak nawozić? Najmądrzej robi ten, kto gnój rozrzuca na całej powierzchni pomiędzy drzewami, a nie tylko pod koroną. Właściwie, pod samą koroną — w odstępach jakich 1½ metra od pnia, nawozić nie potrzeba — bo tu są grube korzenie, które z pokarmów nie korzystają. Wystarczy pod koroną każdej jesie-

ni ziemię tylko przekopać. Cienkie, włóśnikowe korzonki, które pokarmy z ziemi pobierają, znajdując się bardzo daleko poza obrębem korony drzewa — dlatego nawozić trzeba przede wszystkim pomiędzy drzewami. Kto takie nawożenie przez kilka lat spróbuje, ten się dopiero przekona, jak dobrze robi drzewom, no i sobie, bo będzie miał każdego roku owoce.

Druga robota w sadzie — po rozrzuceniu gnoju — należy przyorać lub przykopać go płytko. Głębokiego zaorywania gnoju należy unikać, bo inaczej nie przegnieje, a tylko jakby storfowacieje (zrobi się jak torf) i robi się zupełnie bezużytecznym dla wszelkich roślin. Najlepsze przyoranie lub przykopywanie obornika będzie wówczas, kiedy tu i ówdzie słoma będzie sterczała ponad powierzchnią skiby. To samo odnosi się i do przyorywania nawozu w polu.

Gdyby ktoś, z braku dostatecznej ilości obornika, nawożenia drzew w jesieni zaniechał, to powinien ziemię w sadzie przeorać możliwie głęboko — jeżeli ziemia zawsze była w sadzie uprawiana, albo też płytko — jeżeli w sadzie dotychczas był trawnik. Trawniki szkodzą drzewom, dlatego trzeba go znieść i na przyszłość pomiędzy drzewami wysiewać wykę, albo jakieś jednoroczne mieszanki, czy owies, czy grykę (hreczkę). Wtedy ziemia będzie co roku uprawiana — z tego skorzystają drzewa i podniosą się urodzaje owoców.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“!

A. GŁADYSZ.

Woda podskórna a wzrost drzew.

Bardzo często spotykamy, że drzewka owocowe w jednym i tym samym sadzie jednakowo zdawałoby się pielęgnowane i nawożone, wykazują duże różnice w wyglądzie i wzroście. Jedne trzymają się i rosną zdrowo, inne zaś widocznie marnieją, dostają guzów, narośli, gałęzie rosną krzywo i źle formują korony. Jednem słowem chorują w sposób, któryby można nazwać przez analogję do cierpień ludzkich jakimś reumatyzmem, lub podagrą. I rzeczywiście przyczyny należy szukać w większości przypadków w nadmiarze wilgoci i nieprzewiewności warstw gleby, w których wzrastają korzenie drzew. Dzieje się to zazwyczaj w położeniach niskich, gdy podglebie stanowi warstwa gliny nieprzepuszczalnej, nasiąkniętej wilgocią, nie mającą odpływu; w takim środowisku korzenie drzew nie mogą się rozrastać i pobierać pokarmów, lecz wkrótce butwieją i gniją, co się też zaraz odbija na wyglądzie i wzroście

części nadziemnych drzewek. Przy wyborze miejsca na sad należy je możliwie dokładnie zbadać, by uniknąć podobnych niepowodzeń.

Terenów nisko położonych w glebie podmokłej należy unikać, zwłaszcza gdy podglebie stanowi na głębokości 80 cm.—100 cm. ilt lub glina nieprzepuszczalna. Sprawdzić to należy zawczasu przed założeniem sadu zapomocą zwykłych wykopów próbnych. Natomiast w innych warunkach pewna wilgotność podglebia jest czynnikiem dodatnim dla wzrostu drzew. Zachodzi to wtedy, gdy podglebie jest przepuszczalne i przewiewne, a korzenie drzew czerpią potrzebną im wilgoć za pomocą podsiąkania włoskowatego. W tych warunkach niezbyt duże źródła podskórne, położone w warstwie przepuszczalnej, żwirowatej lub siarczystej i mające odpowiedni odpływ w pewnem jednakże oddaleniu od korzeni drzew, nie szkodzą drzewom, a nawet mogą być pożyteczne.

A. GŁADYSZ.

Jabłko jako lekarstwo.

Wielki uczony lekarz Dr. Kellog w Chicagu niedawno oświadczył na wielkiem zebraniu lekarzy, iż jabłka są doskonałym lekarstwem i przyczyniają się do utrzymania organizmu ludzkiego w zdrowym stanie. Twierdzi wielki uczony na podstawie długoletniej obserwacji, że osoby cierpiące na ból głowy, powinny jeść dużo jabłek, gdyż sok ich jest najlepszym środkiem prze-

czyszczającym krew i usuwa powody bólu głowy. Każdy więc powinien zjadać codziennie przynajmniej jedno jabłko; powiada on tak: kto zjada dużo jabłek, ten nie będzie nigdy wzywał lekarza.

Niestety! Polska musi podważać szeregi lekarzy, bo 60% ludności cierpi na różne dolegliwości. O spożyciu owoców obecnie mowy nawet być nie

może, gdyż stoimy na 49 miejscu, jeśli idzie o spożycie owoców w różnych państwach na świecie.

Ameryka wykazuje, iż na 1 osobę przypada rocznie 132 kg. owoców w czem 90 kg. samych jabłek, w Czechosłowacji 31 1/2

kg. owoców przypada na osobę, a u nas zaledwie 2 kg.

Jak daleko jesteśmy wtyle, jeśli idzie o sadownictwo rozwinięte w różnych państwach, świadczą powyższe dane

Pomówimy o tem w następnych numerach „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

W. BORUCHÓWNA.

Na wezwanie.

Zakładajcie sady! Obsadzajcie drogi drzewami owocowymi! Takie to hasło, takie wezwanie zostało niedawno rzucone na łamach pisma „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

I nie poszło w zapomnienie, nie pozostało bez oddźwięku, ale głęboka jego treść została prze-myślana i przetrawiona — przez kogo? — przez młodych — przez Koło Młodzieży Lud. w Wierchosławicach, przez pochodną organizację Okr. Zw. Młodz. Lud. przy O. T. R. w Tarnowie.

Ci pierwsi w głębokiem zrozumieniu poszli za wielkiem wezwaniem — i urządzili w dniu 16 ub.m. własnem staraniem i wysiłkiem święto sadzenia drzewek owocowych przy drodze powiatowej.

Uroczystość cieszyła się licznie zebraniem miejscowemi ludźmi — gospodarzami, gospodyniami, dziećmi szkolnemi, które przeprowadziło miejscowe grono nauczycielskie — a wszyscy ci spoglądali z dumą na obecnego wśród siebie starostę powiatowego dr. Zygmunta Döllingera, przedstawiciela O. T. R. i Okręgowego Związku Młodzieży Ludowej p. Prezesa Antoniego Gładysza i przedstawiciela Zarządu Drogowego p. inż. Schwakopfa.

Po powitaniu gości i zebranych przez prezesa miejscowego Koła Młodzieży Ludowej Pana Wszołka Stefana, przemówił prezes Okr. Zw. Młodz. Lud. p. A. Gładysz, podkreślając gospodarcze i moralne znaczenie urządzanego święta.

Poświęcenia drzewek dokonał miejscowy ks. proboszcz, poczem nastąpiło sadzenie drzewek.

I nie uwierzysz, jak dzięki garstce młodzieży i w przeciągu paru godzin zdołały się zmienić Wierchosławice.

Droga na przestrzeni półtora km. obsadzona 100 drzewkami zmieniła się w aleję czeresni — a jak ta sama droga będzie wyglądać na wiosnę pokryta białym kwieciami, a później czerwonymi jagodami — aż miło pomyśleć.

I warto wówczas pozazdrościć Wierchosławickiemu Kołowcowi, który spoglądając na wspólny czyn, będzie mógł śmiało powiedzieć: „I ja byłem z tymi, którym to zawdzięczać należy — i moja ręka, jeśli nie pieniędzmi, to wykopaniem dołka pod drzewko, przygotowaniem palika przyczyniła się do zmiany wsi, do podniesienia sadownictwa, do rzucenia drobnej cegielki pod budowę dobrobytu państwa“.

Prof. WŁADYSŁAW OWIDZKI (Tarnów).

Opis czołowych odmian jabłoni dla woj. krakowskiego, śląskiego i kieleckiego.

Oliwka czerwona. Odmiana pochodzenia rosyjskiego z okolic m. Astrachania n. Wołgą. Od miasta Astrachania przyjęła na zachodzie Europy nazwę: Rother Astracan (niem.), D'Astracan rouge (franc.), u nas też często można spotkać w cennikach nazwę — Czerwone Astrachańskie. Jedna z najwcześniejszych i najlepszych po Inflanckiej odmian letnich. Oliwka czerwona u nas znana jest od stu lat, na zachodzie Europy również jest od dawna znana zwłaszcza w Niemczech, gdzie na rynkach owo-carskich osiąga najwyższe ceny oczywiście jeżeli chodzi o odmiany letnie. Drzewo rośnie nie zbyt silnie, to też zaleca się szczepić na Kronselskiej w koronie. Koronę tworzy łatwo zagęszczająca się, to też częste prześwietlanie jest nader wskazane, kształtu kulisto-stożkową o łukowato wygiętych młodych pędach barwy szaro-zielonej. Odmiana płodna aczkolwiek rodzi co drugi rok, owoc średni lub nawet mały o ile silnie obrodzi — wskazaniem jest zatem przerywać owoce w razie nadmiernego urodzaju. Owoc kulisty, powierzchnia równa, lekko spłaszczony przy ogonku i kielichu. Ogonek średniej długości zdrzewniały, umieszczony w dość głębokim, lejkowatym, regularnym dołku; dołek kielichowy płytki regularny. Skórka gładka, cienka, zasadniczej barwy zielonej, potem przy dojrzewaniu przechodzi w cytrynowo-żółtą barwę. O ile owoce dobrze są oświetlone barwę zasadniczą pokrywa całkowicie krwisty rumieniec, a od strony słonecznej ciemno-

karminowej barwy ze słabo widocznymi szaro-zielonemi centkami, nadto owoc pokrywa lekki siny nalot woskowy. Owoc nadzwyczaj aromatyczny i w smaku doskonały. Miąższ prawie zupełnie barwy białej, kruchy, soczysty, kwaskowato-słodki. Dojrzewa w początkach sierpnia nierównomiernie, co charakteryzuje wogóle odmiany letnie. Zbierać jednak z drzewa należy przed zupełnem dojrzewaniem i przechowywać w piwnicy inaczej owoce stają się kaszowate i mniej soczyste. Na kompoty zbierać już można w połowie lipca. Jest to odmiana wybitnie deserowa chociaż i kompoty daje doskonałe. Z. P. Z. O. w Warszawie poleca tę odmianę dla strefy podgórskiej woj. krakowskiego, woj. lwowskiego, strefy II i III woj. tarnopolskiego oraz strefy V (cieplej) tegoż woj. dla strefy III i IV woj. stanisławowskiego. Wskazaniem jest sadzić masowo Oliwkę czerwoną na podgórzu woj. krakowskiego, tam dojrzewa cokolwiek później bo pod koniec sierpnia, ale za to owoce są pięknie zabarwione wskutek lepszego usłonecznienia (góry) i smaczniejsze. Okolice podgórskie woj. krakowskiego obfitują w liczne miejscowości kuracyjne, klimatyczne i letniskowe, w których zbyt oliwek jest łatwy. Drzewo rośnie zdrowo, jest wytrzymałe na silne mrozy, odporne na choroby i szkodniki a owoce silnie trzymają się drzewa. Dyr. K. Brzeziński w swej „Pomologii”, opisując tę odmianę twierdzi, że nadaje się tylko na drzewa pienne, gdyż karłowe nie dają owo-

ców dorodniejszych i smaczniejszych, — ja w swej praktyce spotkałem się niejednokrotnie z owocami oliwki czerwonej z drzew karłowych, których średnica wynosiła ponad 70 mm. a zatem owoce duże, przyczem smak wykwintny. Radziłbym zatem i amatorom sadzić drzewka krzaczaste oliwki czerwonej uszlachetnianej na słodce w swych małych ogródkach. Oliwka czerwona jest odmianą godną polecenia.

Grochówka wielka. Odmiana pochodzenia niemieckiego z prowincji nadreńskiej Württembergji. Odmianę tę otrzymał niemiecki ogrodnik nazwiskiem Bohn i nazwał ją; Grosser Bohnapfel czyli przetłómaczywszy na język polski — wielkie jabłko Bohn'a niesłusznie ją też nazwał prof. Ed. Jankowski Grochówką jakby od grochu jej nazwa pochodziła. W Niemczech znana jest od połowy XIX w. gdzie szybko rozpowszechniła się nie tylko po całym kraju, ale również i zagranicą dzięki dużym swym zaletom. Drzewo rośnie silnie i zdrowo z odmian zimowych jest jedno z najwytrzymalszych, dość powiedzieć, że w doborze niemieckim figuruje ta odmiana obok Jakób Lebel i Ontario na pierwszym miejscu zalecana dla wszystkich bez wyjątku prowincji, podobnie jak u nas Inflandzkie i Kronselskie. Na rodzaj gleby drzewo niewybredne, udaje się nawet na suchych piaszczystych ziemiach. U nas zalecana w pierwszym rzędzie do obsadzenia dróg. Kwitnie obficie i rodzi regularnie co 2-gi rok, od grzybka nie cierpi. Owoc średniej wielkości w. 55 mm. sz. 60 mm. kształtu jajowatego, ku ogonkowi i kielichowi ładnie zaokrąglone. Dołek kielichowy płaski,

miednicowaty, otoczony licznymi drobnymi fałdkami, listki kielichowe silnie omszone z ostre końcami, nazewnątrz wywinięte. Ogonek krótki, gruby, mięsisty umieszczony w niegłębokim, wąskim dołku, niekiedy ordzawionym. Skórka bardzo gruba, barwy zasadniczej trawiasto-zielonej, w miarę dojrzewania jaśnieje, przechodząc wreszcie w barwę cytrynowo-żółtą. Od strony południowej występuje rumieniec zamazany w postaci gęsto ułożonych kresek i paszków barwy brudno - czerwonej. Owoc nie posiada zupełnie zapachu. Miąższ przy zrywaniu owoców barwy zielonawej, bardzo twardy, cierpki nawet gorzki dopiero w leżeniu staje się kruchy i soczysty. Wartość owocu polega na tem, że łatwo daje się przechowywać w bardzo prymitywny sposób bo w kopcach podobnie jak ziemniaki w glebie lekkiej przepuszczalnej i daje dotrzymać się do nowych jabłek, t. j. do połowy lipca. Smak jednak owocu zupełnie pośledni, a że osiąga na rynkach wysokie ceny to zawdzięczać należy, że na rynkach pojawia się w tym czasie kiedy innych owoców już niema. Jest owocem wyłącznie na przeroby, głównie marmeladę. Owoc silnie siedzi na drzewie a przy zrywaniu jest nie do użycia, co skłania hodowców do wysadzania grochówką dróg, gdyż zapobiega to kradzieży owoców. Owoce dojrzewają w styczniu i trwają do sierpnia nawet. Owoc powinien długo wisieć na drzewie inaczej nie dojrzewa i w przechowaniu więdnie i nie robi się kruchym ani soczystym. Zalecana dla województw: woj. lwowskiego oraz strefy II i III woj. tarnopolskiego.

DZIAŁ PSZCZELARSKI.

KAMIL NIŻAŃSKI.

Cóż ja Ci dam Jezusieńku?

Cóż ja Ci dam Jezusieńku
Na to Twoje Narodzenie,
Gdym sam biedny? Kilka pni pszczół —
Całe moje nędzne mienie.

Co Ci dam na dziesięcinę.
Kiedy miodu ni kropelki
Nie dało mi zimne lato?
Cóż Ci ja dam Boże Wielki?

Śniesz we żłóbku przyszłe męki,
Czujesz posmak octu, żółci;
Choć kropla miodu w usteczka
A zle się w dobre obróci.

Dałbym Ci, o Panie Jezu,
Miodu; wosku z duszy — szczerze,
A że nie mam, Boże Dziecię
Dobre chęci przyjm w ofierze!

KAMIL NIŻAŃSKI.

Rachunek sumienia pszczelarskiego.

Zbliża się koniec roku kalen-
darzowego, wnet już zaśpiewamy
ową śliczną kolędę:

„Nowy Rok bieży,
W jasełkach leży“...

Ale nim ten Nowy Rok przy-
bieży, musimy zrobić rachunek

sumienia pszczelarskiego, jak
nam tego roku „poleciało“ z
pszczołami. — Mnie się zdaje,
że nam naprawdę poleciało.
Poleciała siła w ulach, bo wios-
na była zimna, poleciały dlatego
i roje, bo całkiem nie wyleciały,

KAMIL NIŻAŃSKI, b. kier. szkoły.

Jak to djabeł podbierał miód we wiliję.

(Prawdziwa prawda).

Był se raz w jednej parafii
djabeł, co był już strasznie sta-
ry. Nijakiej pociechy z niego
Lucyfer nie miał, bo ledwie no-
gami za sobą włóczył. I do tego,
zamiast ludzi namawiać do grze-
chu, sam się rozpił. A już z pi-
jaka, wiadoma rzecz, niema żad-
nej pociechy. Całemi wieczorami
siedział w karczmie, a jak go żyd
pijanego wyrzucił, to do lasu
trafić nie mógł, ino łąził po po-
lach. Choć ludzie tacy co się zna-
li na rzeczy gadali, że na starość
nie mieszkał w lesie ino sipiał
u organisty w lamusie, albo
u wójta w stodole. Po chłopach
nie chodził na nocnik bo się
bał, bo go raz jeden chłop zepnął

bo myślał, że do jego baby za-
chodzi. A babę miał ten chłop
młodą i co sie tycy na gębie
i w sobie. Poprawdzie, to naj-
więcej popijał pono z organistą
i z wójtem, bo swój do swego
ciągnie. Ale jak se podpił, to
każdy szedł w swoją stronę. A
djabeł, jako że był stary i ślepy
i w ostatku pijany, błąkał sie
często gęsto po polach całą noc
i dopiero jak dzwonili na pry-
marję, chował sie po kątach.
Raz to nawet popijanemu za-
szedł pono do kanonikowego
lamusa. Gospodyni go poczuła,
bo strasznie naokoło siarką
śmierdziało. Obudziła kanonika.
Jak ci go kanonik nie kropnie

poleciał miód, bo go nie było. Wogóle wszystko poleciało. Poleciały i pieniądze z kieszeni na drogi cukier, bo w jesieni dostaliśmy znikomą ilość cukru tańszego. Tylko dla rojów. A stare wysłużone pnie niech zdychają. Taka nędza, że nie będzie czem nawet opłatków posmarować na wigilję. Chyba kryzysem. Że też ten kryzys nawet pszczołom nie daruje! Wszędzie się pcha, choć nieproszony. Nawet do pasiek się wepchał jak ten Piłat do Składu Apostolskiego. Ano, niema rady. Możemy trochę i sami temu winni, żeśmy pasiek nie obronili przed intruzem. — Trzeba się przy tym obrachunku pszczelarskim uderzyć w piersi, bo i my trochę winni, nie sam kryzys. Nie zawsze robimy koło pasiek tak, jak należy. Kiepski rok, niema miodu, nie dadzą

taniego cukru, pocieszamy się nadzieją: „Jakoś to będzie”. A to „jakoś to będzie” wygląda tak, że w zimie pszczoły kąpią jedno po drugim. Nie miejsce w tym artykułiku, żeby pouczać co zrobić w takich wypadkach. Od tego są podręczniki, tylko trzeba je czytać nie raz, nie dwa, ale tak długo, aż się wszystko opamięta. A na razie palnąć się w piersi pięścią i powiedzieć: „moja вина”.

Jestem ci ja raz w pewnym domu, patrzę, a tu w izbie dwa ule. A było to z końcem września. Pytam: „Co to? Ule naprawiacie?” „Nie, mówią, ino pszczoły z głodu padają”. Cóż się okazało? Oto jeden pień był macierzysty, drugi rój od niego. Słabizna późno się wyroiła, zapasów brakło. Bo i dzieci w sam raz były chore na krzy-

kropidlem, tak się zerwał i dalej w pola jak zając. Ale że był stary i pijany, tak go psy plebańskie dognały i urwały mu ogon. A kanonik kazał grubarzowi ten ogon przybić do dzwownicy i od tego czasu djabeł obchodził zdaleka plebanję i nawet do lamusa organistowego nie zachodził. A djabłu ogon już nie odrósł i nazwali go Kusym. I nawet małe chłopaki, szkolniki już się go nie bali i często kijami skórę wyłatali jak sie im nawinał. Aż raz przyplątał się z karczmy za wójtem i chciał wejść do izby, ale wójtowa go przywitała wodą święconą I już po wsi nie chodził. Jak sie Lucyfer o tem dowiedział, tak wysłał swoich policjantów (bo w piekle jest dużo policjantów) do tej parafji, coby z tym djabelem zrobili protokół i porządek.

Tak ten djabeł jeszcze sie wyprosił, bo, pado, we wilije mam zrobić ważne urzędowanie. Obiecał, że sie poprawi, tak mu jeszcze darowali. I w rzeczy pare dni nie pił, wytrzeźwiał i chciał coś takiego zrobić coby sie Lucyferowi przypodobać. A miało sie to wtenczas ku Bożemu Narodzeniu. Na djabłów najgorszy czas, bo jak w adwencie nie wskurają, to od wilji nie dadzą rady człeka skusić, jako że niby Najświętsza Panienska okrywa cały świat swoim płaszczem i djabła do człeka nie puści.

Tak ten djabeł myśli se: „Co ja tu zrobie takiego, coby sie Lucyferowi przypodobać?” Myślał długo, skrobał sie po kudłach no i nareszcie wymyślił.

A był w tej wsi taki kowal, co miał strasznie złą babe. A miał też i pasiekę, a w niej

potę, trzeba było podebrać miodu. No i tak było we wrześniu już. W innym miejscu postawili ule przy ścianie, do południa. Tak się pszczoły należycie wygrzały, że w czerwcu została tylko garstka. — Trzebaby się zało obydwoma pięściami bić w piersiska i na cały głos wrzeszczeć: „Moja bardzo wielka wina“.

Słowem mamy tych win tyle co niemiara. Gdybyśmy mieli tyle win, ale węgierskich, dobrzeby się nam działo. Ale z temi naszymi pszczelarskimi, ciężko sobie poradzić.

A największa wina to ta, że nie sadzimy drzew miododajnych, nie siejemy roślin miododajnych. Są okolice, gdzie oprócz sadów pszczoły nie mają nic, są, gdzie mają tylko akacje, są, gdzie mają tylko lipy i to w jed-

nym gatunku, są wreszcie, gdzie niema nic, a pszczoły muszą latać za pożytkiem kilka kilometrów. A gdy pożytek z jednych z tych drzew przepadnie, pszczoły nie mają nic i z głodu giną. A mimo to żadne nawoływania nie skutkują. Nikt nie poczuwa się do obowiązku, z małemi wyjątkami, do sadzenia drzew miododajnych.

Albo jak posadzi, to mu inni zrobią tak, jak zrobili jednemu nad Dunajcem, co jak posadził kilkanaście akacyj przy drodze, wszystkie mu wyłamali.

Tu już powinno być gromadkie bicie w piersi, albo kołkami po łbie tych, co niszczą cudzą pracę, cudze mienie.

A jak się zrobi taki rachunek sumienia pszczelarskiego, zaraz się ulży na duszy, nadzieja

rzomnie pniaków. To jak przyszła wilja, to sie ognąć było ciężko. I ze dworów brali miód i od kanonika i baby i jakieta ludzie byli, to nawet ograniczni brali. Niby do opłatków. — Bo niby jak życie gorzkie, to choć na wilje trzeba dzieciskom cnieco osłodzić.

Tak ten djabeł na ten przykład wiedział o tem i myśli sobie: „Jak kupie od kowalki miód to nikt se opłatków nie posmaruje i będą ludziska klęni na samą wilję“.

Jak pomyślał, tak zrobił. Spenetrował kiedy kowal był w kuźni, bo sie go bał i dalej do kowalki. Wiedział jucha, że z babą prędzej poradzi. Tak przychodzi do kowalki i pado: „Przedajcie mi miód jaki ino macie. Ile chcecie, dam wam“. I brzęknął worem z dukatami, co go

miał na plecach.

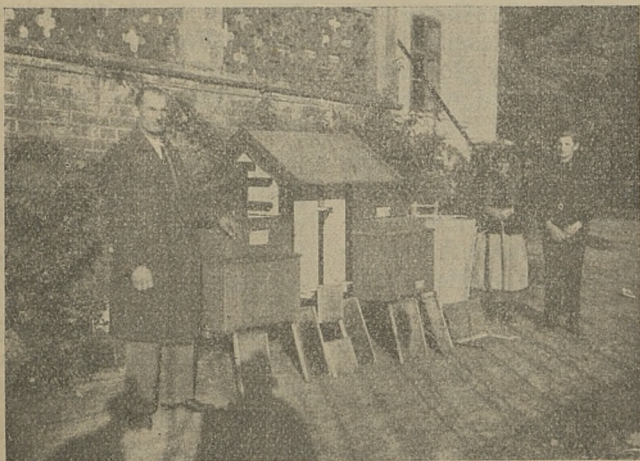
Baba była strasznie łakoma na dukaty. Ale że miód już ludziskom wyjarmaczyła i ani krztyny nie miała, tak pado djabłowi: „Mam miód, ale nie w kumórze ino w ulach. Chcesz to se weź, ale dukaty zostaw w izbie. A było w te wilje takie ciepło, co jaże. Tak ten djabeł wysypał dukaty na nalepe, wziął worek na miód i hajda do piasieki, a baba za nim. Otwiera djabeł zatwór i bierze plaster jeden i drugi, aż doszedł do gniazda. A wiadomo, jako było takie ciepło, co jaże dziwno.

Jak ten djabeł doszedł do gniazda, jak sie pszczoły na niego nie rzucą!

A szedł kowal do chatupy po fajkę, bo se wziąć zabaczył i dojrzał djabła jak mu miód podbiera. Tak w te pędy do

wstąpi w serca, że to Boskie
Dzieciatko swoją świętą rączką
odpędzi kryzys od naszych chat
i pasiek.

„Podnieś rączkę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą!
Błogosław naszym pasiekom,
W których miodne
pszczołki żyją!”



Stoisko wzorowej pasieki na Wystawie Ogrodniczej w Tarnowie p. Adama Kosiałego z Komorowa p. Tarnowski. Na zdjęciu p. Kosiąty z rodziną.

Fot. A. Gładysz.

plebańskiej gospodyni, gospodyni do kanonika: „Djabeł, pado kowalowi miód wybiera”.

Tak kanonik łap za kropidło, zawołał organiste i grubarza, kazał dzwonić we wszystkie dzwony i wio na djabła.

Strach co sie działo! Tu dzwony, tu kanonik z wodą święconą, tu pszczoły chłają. Nie wiedział djabeł co ma robić. Aż jak zobaczył kowala, co mu z boku zachodził z kleszczami, tak se przypomniał tego chłopa co go niby o tę babę sprał i dęba.

A że był zły na kowalkę co go tak wyręchtowała, iap babe na rogi, przeskoczył płot i wio przez pola. A wrywał co ino, bo miał stracha. Wiadomo, jak człek ma stracha, to sie ino miga.

Kowal słyszał jak baba wrzeszczała o ratunek i widział jak

ją djabeł niósł na rogach, ale sie ino uśmiechał, bo baba była zła jak śpijritus.

A djabeł zaniósł babe do piekła. Do samego Lucypera.

I tak kowal pozbył sie złej baby, a zarobił worek dukatów. Ej, miał też święta, miał.

A djabeł jak poszedł, tak i nie wrócił i ludziska w tej parafji mają spokój.

Ino też kochane ludzie nie opowiadajcie nikomu tej gadki, boby mnie kanonik spublikował organista wymyślał a wójt może i sprał.

Bo, pado, mówią, że to nie był djabeł ino sekwester, a ten ogon na dzwonnicy, to nie djabełski, ino wikary zastrzelił so-we i przybił na dzwonnicy, żeby inne od kościoła straszyla.

Ale ja wiem, że to djabeł. Prawdziwa prawda.

DZIAŁ WARZYWNY.

Inż. P. DĄBROWSKI.

Nawożenie w ogrodzie warzywnym.

Każdy gospodarz wie dobrze ażeby ziemniaki w polu się udały, to trzeba ziemię dla nich przeznaczoną dobrze wygnoić. Tak samo i w ogrodzie jarzynowym — jeżeli chce gospodarz mieć ładne plony — to powinien się postarać, by nic z pokarmów w ziemi nie brakowało.

Jako nawozy w ogrodzie warzywnym używane są — obornik (gnój z pod bydła, świń, koni, owiec) odchody ptasie, odchody ludzkie, popioły drzewne oraz nawozy sztuczne. Jedne z nich powinny być przekopane czy przeorane z ziemią już poprzedniej jesieni inne zaś — zadawać należy dopiero na wiosnę.

Jeżeli gospodarz ma dużą ilość obornika i nawozu tego używa do zasilenia ogrodu warzywnego, to powinien on być wywieziony i przekopany z ziemią w jesieni. A to dlatego, że musi mieć czas podczas jesieni, a także zimą pod grubym śniegiem i wczesną wiosną, by dobrze w ziemi przegnił i z nią dokładnie się wymieszał. Jest to bardzo ważne, bo gdybyśmy obornik wywieźli dopiero na wiosnę — wówczas rośliny z początku musiałyby głodować, bo niebyłyby w możności pobierać potrzebnych im pokarmów z nawozu jeszcze nierozłożonego, to znaczy, z nieprzegnionego należycie. Pamiętać trzeba, że gnój krowi i świński lepszy jest na ziemię piaszczyste, suche przepuszczalne, bo gnój i jeden i drugi zawiera w sobie więcej wody i powoduje większą zlepkość cząstek ziemi, tak że ziemia przez to mniej wysycha. Na-

tomiast koński oraz owczy lepiej skutkuje na ziemiach gliniastych, ciężkich, trudno przepuszczalnych, bo jako nawozy gorące spulchniają taką ziemię i przyczyniają się do zwiększenia jej przepuszczalności. Mieszany gnój — koński krowi, owczy i świński dobry jest na wszystkie gatunki ziemi.

Odchody ptasie, ludzkie i popiół drzewny należy używać dopiero na wiosnę, a to dlatego, że nawozy te łatwo są przez deszcze i śniegi wyplukiwane z górnych warstw gleby do podglebia, i gdyby zadawało się te nawozy w jesieni — to do wiosny nicby z nich nie pozostało. Odchody ludzkie są nawozem bardzo silnym, ale na wsi przeważnie marnowanym. Tam gdzie są one zbierane — to dla zachowania ich siły, trzeba od czasu do czasu przesypywać je trocinami, zwykłą ziemią lub drobnym torfem. Nie wolno zasypywać wapnem, bo wapno powoduje pewne zmiany w odchodach ludzkich i wartość nawozową bardzo obniża (wówczas z odchodów ucieka w powietrze azot, bardzo cenny dla roślin). Jeżeli przesypuje się je miałkim torfem, albo trocinami drzewnymi, wtedy odchody ludzkie tracą swój nieprzyjemny zapach, co ułatwia stosowanie ich jako nawozu w ogrodzie i w polu.

Nie wolno wywozić obornika, ani odchodów ludzkich czy ptasich podczas zimy i składać ich na śniegu. Gospodarz nawet nie podejrzewa najczęściej, jaką ogromną szkodę wyrządza sobie samemu. Przychodzą bowiem

wiatry, powodują szybszy rozkład materji w gnoju zawartych i wydmuchują w powietrze, ten sam azot, który dla roślin jest ogromnie potrzebny, szczególnie w pierwszych okresach wzrostu. Azot powoduje szybszy i ładniejszy rozrost liści, a wiadomo, że im silniejsze ma jakaś roślina liście — tem ładniej plonuje.

Błędem do niepodarowania jest wywożenie gnoju i składanie go na małe kupki nawet wtedy, gdy śniegi minęły — wiatry swoją szkodliwą robotę robią i zabiorą z takich kupiek drogocenny azot. Jako zasadę trzeba przyjąć, że każdy nawóz — czy to z pod bydła, koni, świń, owiec, ptaków, czy też ludzki — winien być tak długo przechowywany na gnojowni, czy w innej ubikacji, aż przyjdzie czas orki. — Wówczas dopiero gnój należy wywieźć w pole, natychmiast go rozrzucić i przyorać. Często po-

zostawienie przez kilka dni gnoju na polu w kopczyku, nie rozrzuconego, może zabrać z kieszeni gospodarza kilkanaście złotych, albo i więcej. Bo wiatry w polu ciągle dmuchają.. Natychmiast rozrzucony gnój może poleżeć kilka dni, aż do zaorania — wiatr dużej szkody nie wyrządzi, bo przecie chodzi górą...

Zdaje się, o! taka drobnostka, o której tu opowiadamy, że aż nie do uwierzenia, aby wiatr mógł wyrządzać gospodarzowi szkodę aż taką wielką!

Kto nie bardzo wierzy — niech sam najlepiej na własnej skórze się przekona: niech kawałek pola czy ogrodu znawozi swoim starym zwyczajem, to znaczy, niech gnój złoży na kupkę, pozostawi go łasce i opiece wiatrów na kilka tygodni czy miesięcy, i dopiero później, przed siewem go rozrzuci i zaorze. A

Prace i obowiązki gospodyni wiejskiej.

(Referat na zakończenie roku szkolnego 1932/33 w Szkole Rolniczej Żeńskiej w Szynwałdzie, opracowany i wygłoszony przez M. Topielównę, ucz. szkoły).

(Ciąg dalszy).

One nic nie ustępują mięsu pod względem składników odżywczych, a jeszcze więcej, bo posiadają owe głośnie witaminy, bez których utrzymanie organizmu przy zdrowiu jest rzeczą prawie niemożliwą. A więc na grządkach w ogrodzie wiejskim powinna się znaleźć marchew, pietruszka, cebula, ogórek, fasolka, kapusta, burak, a nawet pomidor. W ten sposób ze śmieci zrobimy użytek, a przed domem będzie porządek. Gdyby wszystko było urządzone czysto, schludnie, dom i obejście stałyby się więcej miłym i bardziej kochanym.

Tak samo ważną rzeczą jest znajomość obchodzenia się z mlekiem. Otrzymanie dobrych i smacznych produktów mlecznych jest możliwe tylko wtedy o ile zachowaną jest czystość bezwzględna przy mleku, począwszy od samego dojenia. Mleko po wydojeniu jest ciepłe, a więc jest najlepszym podłożem do rozwoju bakterji, dlatego też zaraz po wydojeniu należy mleko dać do czystych naczyń i wstawić je do chłodnego miejsca. W innym razie psują je różne bakterje, wskutek czego mogą powołać różne wady mleka i tak: może być mleko inne, żółte, czerwone,

drugi kawałek pola niech zawozi przed samą orką: wywiezie gnój, zaraz go rozrzuci i zorze. Na obu kawałkach pola trzeba wysiać lub wysadzić tę samą roślinę, nawet tę samą odmianę i możliwie w jednym dniu. Naturalnie, na całym tym kawałku pola, na którym chcemy doświadczyć, ziemia powinna być jednakowa i równa. Bo na stokach niczego się nie dowiemy — tu oprócz wiatrów, deszcze też dużo szkody robią.

Już taki człowiek ma zwy-

czaj — że póki sam się nie przekona, to nie uwierzy. Bo zawsze nam się zdaje, że co dziady, pradziady i ojcowie robili — to jest najlepsze. A zapominamy, że dziady — pradziady byli jednak ciemniejsi od nas, bo często nawet czytać — pisać nie umieli i chociaż zaci byli ludzie, ale przecie o wielu rzeczach nie wiedzieli. Bo trudno, czasy się zmieniają, a z nimi doświadczenie i nauka idą naprzód. Pójdziemy i my z nimi naprzód.

DZIAŁ KWIACIARSKI.

ZOFJA GAIK — DUBEJKO.

Pędzenie Hjacentów w mieszkaniu.

Hjacenty, Tulipany i Narcyze, należą do tych ulubionych pachnących kwiatów, na które tak często zazdrośnem okiem spoglądamy poprzez okna wystawo-

we kwieciarni. Bo któżby ich nie chciał mieć w mieszkaniu u siebie! Tymczasem wcale tak źle nie jest, gdyż na szczęście należą one do tych roślin, które

ciągliwe, gorzkie, śmierzzące itd. W takim i w podobnych wypadkach powinniśmy się dopatrywać powstawania przyczyn, które zależą bądź od karmy podawanej krowie, lub chorób krowy, bądź od nieporządku lub złego obchodzenia się z mlekiem i nieczystych naczyń.

Do oddzielenia tłuszczu od mleka służy wirówka — która o wiele korzystniejsze daje wyniki od podstoju naturalnego.

Przy użyciu wirówki:

1) odtłuszczanie mleka odbywa się zaraz po wydojeniu,

2) wszystkie nieczystości i większość bakterji zostaje usunięta,

3) masło deserowe ma większą cenę,

4) przez odtłuszczanie mechaniczne oszczędzamy na czasie, robociznie i miejscu,

5) wydajność tłuszczu jest znacznie większa,

6) mleko chude może służyć jako dobry pokarm dla zwierząt domowych.

Słowem o wiele lepiej opłaca się wirowanie mleka. Jeszcze potrzeba wiele znajomości rzeczy co do obchodzenia się z mlekiem — ale należy pamiętać przedewszystkiem na czystość wszystkiego co styka się z mlekiem.

Te wszystkie działy omówione w krótkości dadzą nam jakieś takie pojęcie o prowadzeniu domu, o pracy a jeszcze więcej o obowiązkach gospodyni wiejskiej, oraz wskażą wielkość odpowiedzialności przed Bogiem, własnem sumieniem i społeczeństwem za pełnienie swych czynów.

każdy z nas nawet stuprocentowy mieszczuch, może je sobie sam wyhodować, bez ogrodu, bez okien inspektowych i bez szklarni.

My bowiem nie potrzebujemy ich już ani siać ani prowadzić ich całej kultury; kupujemy tylko gotowe cebulki i sadzimy je do doniczek, do ziemi lekkiej ale dobrej, nie zawierającej jednak części nieprzeznitych jak to się zdarza n. p. w ziemi gnojowej niezupełnie przegnitej. Doniczki nie powinny być zbyt duże, wystarczą 9 — 10 centymetrowe u dołu zwężone więcej niż to zazwyczaj bywa u tej miary a za to nieco głębsze. Na dno dać warstwę drobnych czerepeków na nie warstwę 2 cm, piasku gruboziarnistego, dopiero nasypać ziemi: 1 część kompostu dobrego, 1 część liściówki, $\frac{1}{2}$ części gnojowej, $\frac{1}{2}$ części piasku, to wszystko przed użyciem dobrze prze-

robić. Nasypać tej ziemi pełną doniczkę, obstuknąć ze 3 razy o stół, by się osiadła, nie ubijając ani też nie ugniatając jej palcami. Wziąwszy cebulkę hja-centa wcisnąć ją do ziemi w samym środku wazonka tak, by zanurzyła się w ziemi tylko do swej połowy. Dobrze jest podsytać jeszcze przedtem pod jej spód cośkolwiek miału węgla drzewnego, który chroni ją od zagnicia. W miarę potrzeby dosypać lub ująć ziemi tak, by i na wodę do podlewania było miejsce. Następnie dobrze podlać ustawić w piwnicy rzędami i obsypać doniczki piaskiem lub trocinami dając ze 25 — 30 cm. ponad ich powierzchnię.

Tak samo postępujemy z narcyzami z tą różnicą, że cebulki ich zagłębiamy do ziemi poza ich połowę tak, że ponad ziemię wystaje tylko $\frac{1}{3}$ cebulki a do doniczki wkładamy po 4 — 5

Sprawozdanie z rocznej działalności „Samorządu“ uczennic Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Szywnaldzie.

„Wszystko do celu dąży na świecie
Drogą przed wieki wskazaną“.

Śladem naszych przeszłych, starszych koleżanek, wzorem lat poprzednich zawiązano w dniu 6 listopada 1932 r.

„Samorząd szkolny“.

Uroczystość ta odbyła się na ogólnem zebraniu nas uczennic Szkoły Rolniczej w obecności Przewodniczącej Siostry Przełożonej, Kierowniczkii Szkoły i Sióstr wychowawczyń. Wraz z Samorządem powołano do życia następujące sekcje Samorządu:

I. Sekcja Oświatowa,

II. „ Gospodarcza,

III. Samopomocy Wzajemnej.

Do Samorządu weszły wszystkie uczennice w liczbie 36. Na czele Samorządu stoi Zarząd Sa-

morządu — podobnie na czele każdej sekcji stoi Zarząd podporządkowany głównemu Zarządowi.

Nam młodym, niedoświadczonym istotom potrzeba kogoś, kto by ciągle czuwał i kierował naszymi poczynaniami — w tym też celu Samorząd obrał S. Daniłę jako doradczynię.

Aby zaś Samorząd nie był pozostawiony sam sobie w działaniu, aby prace jego mogły być przez kogoś kontrolowane, wybrał Samorząd „Radę Nadzorczą“, w skład której weszły:

Czcigodna Siostra Przełożona,
Kol. Janina Passadynówna,
Janina Cwiękówna.

I. Do Zarządu Samorządu weszły koleżanki:

sztuk; tak samo też postępujemy z tulipanami.

Również i Hjacentów można dać po 2 lub 3 cebulki, muszą jednak być wzięte z tej samej odmiany, aby równocześnie kwitły a doniczki o odpowiednio większym rozmiarze. Po pewnym czasie możemy już brać do pędzenia, ale tylko te cebulki, których pęd wyszedł ponad ziemię na 4—5 cm. Te doniczki bierzemy z piwnicy, oczyszczamy z trocin i piasku, podlejemy ciepłą wodą i ustawiamy w miejscu możliwie najcieplejszem w mieszkaniu. Więc n. p. w kuchni na przypiecku albo w pokoju koło kaloryferów lub pieców, w których się stale pali.

Ponieważ rośliny te muszą bezwarunkowo w tym czasie pozostać w ciemności, nakrywamy każdą doniczkę kapturkiem z papieru nieprzejrzystego. Rośliny teraz musimy starannie doglą-

dać, aby zawsze były wilgotne; najlepiej więc jeżeli każda z nich ma swój spodek, na który nalewamy wody.

Specjalnie do tego celu można sporządzić tacę z blachy o brzegach wysokich na 5—6 cm., na której ustawiamy wazonki. Taca taka może być zastosowana kształtem i wielkością do miejsca, gdzie będzie stała i do ilości wazonków. Może więc pomieścić 5, 10 lub więcej doniczek. Taca taka jest o tyle wygodna, że możemy na nią nalać wody, którą rośliny zużywają w miarę potrzeby i daje ona im pewną ilość wilgoci w powietrzu również dla roślin niezbędną. Jest to bowiem najważniejszy okres w czasie pędzenia cebulek, w którym brak wilgoci i wody jest powodem, iż wydają nędzny i nikły kwiat, który w czasie silniejszego zasuszenia, może nawet wcale się nie ukazać.

Przewodn.: Aniela Pydychówna,
Zastępczyni: Bronia Kulanka,
Sekret.: Janina Passadynówna.

II. Do Zarządu Sekcji Oświatowej weszły:

Przewodn.: Marja Popielówna,
Skarbniczka: Józefa Czubówna.

III. Do Zarządu Sekcji Gospodarczej weszły:

Gospodyni: W. S. Róża,
Sklepowa: Marysia Słomkówna,
Kasjerka: Marysia Bojkówna,
Skr.: Stasia Korusiewiczówna.

IV. Do Sekcji Samopomocy Wzajemnej weszły:

Przewodn.: Wisia Śliwianka,
Misjon.: Genia Doboszyńska,
Gosp. świetl.: Jasia Cwiękówna.

Podobny ustrój Samorządu pozostał do dnia 9 kwietnia 1933; w dniu tym według określenia statutu nastąpiła zmiana Zarządu Głównego, oraz Zarządów

poszczególnych sekcji:

I. Zarząd Główny objęły:

Przewodn.: Wisia Śliwianka,
Zastępczyni: A. Pydychówna,
Sekretarka: M. Popielówna.

II. Zarząd Sekcji Oświatowej objęły:

Przewodn.: Irenka Pyrzówna,
Skarbn.: Urszulka Łukasikówna.

III. Zarząd Sekcji Gospodarczej objęły:

Gospodyni: W. S. Róża,
Sklepowa: Józia Boryczkówna,
Kasjerka: Zenia Magnerówna,
Skr.: Stasia Korusiewiczówna.

IV. Zarząd Sekcji Samopomocy Wzajemnej objęły:

Przewodn.: Marysia Bojkówna,
Zastęp.: Joasia Waśkówna,
Gosp. świetl.: M. Słomkówna,
Misjon.: Marysia Kruczkówna.

Rada Nadzorcza zostaje ta sama.
C. d. n.

Skoro głąbik kwiatowy wyjdzie zupełnie z cebulki a poje-
dyńcze pączki kwiatowe zaczną
od niego się odchylać, wtedy
zdejmujemy z nich kapturki, sta-
wiamy te doniczki na osobnych
talerzykach blisko okna. Tam
pod wpływem światła, liście
i kwiat nabiorą właściwych ko-
lorów. Od tej pory już tak in-
tenzywne podlewanie nie jest
konieczne, również i niższa tem-
peratura przyczyni się do dłuż-
szego trwania kwiatu.

Są jeszcze specjalne cebulki
hijacintów, które można pędzić
nie sadząc do doniczek. Umiesz-
czamy je na słoiku w którym
znajduje się woda a na dnie
trochę piasku. Można je już pę-
dzić od połowy października.
Powierzchnia wody powinna znaj-
dować się o jakie 1—2 cm. po-
niżej cebulki i zmieniać ją nale-
ży co kilka dni aż do zakwitnię-
cia. Zanim cebulka zakorzeni się
i nim pokaże się kwiat również
powinny znajdować się w ciem-
ności.

Wspomnieć tu należy o kon-
waljach jakkolwiek to rośliny
niecebulkowe, ale przy tych sa-
mych zabiegach sadząc ich kłą-
czę do doniczek, możemy otrzy-
mać prześliczne o dużych białych
dzwonkach pachnące konwalje.

Sprowadzając lub też wypisu-

jąc cebulki do pędzenia, należy
wybierać odmiany najwcześniej-
sze i z pierwszej lub najwyżej
drugiej sorty. Z odmian bardzo
pięknie są kremowe „La Gran-
desse“, „Yellov Hammer“, biała
„L' Innocence“, i cały szereg in-
nych odmian o przeróżnych ko-
lorach i odcieniach czerwonych,
różowych, granatowych, niebies-
kich i t. d., których ilość i różno-
rodność niemal z każdym rokiem
się zwiększa.

Z pomiędzy narcyzów do spe-
cjalnego pędzenia bardzo uży-
wane: N. Tacetta i Narcissus
jonquilla drobne, żółte pachnące;
poza tem N. preticus, ornatus
i wiele innych. Jak widzimy ho-
dowla ta nie jest trudną ani
skomplikowaną, raczej bardzo
prosta a przy dołożeniu staran-
ności i dokładności możemy
dojść do bardzo dobrych rezul-
tatów i mieć w okresie zimo-
wym i wczesnej wiosny miesz-
kanie pełne kwiatów. Po okwit-
nięciu obcinamy kwiat powoli
zasuszamy podlewając je coraz
mniej. Skoro stracą liście prze-
chowujemy je w miejscu suchem,
niegorącym a w jesieni wysa-
dzamy na grządki w ogrodzie
w odległości 15 — 20 cm. Będą
tam kwitły w roku następnym
na wiosnę, do pędzenia się jed-
nak już nie nadają, gdyż kwiat
jest już bardzo marny.

DZIAŁ KOBIECY.

M. HÖPTING.

Przechowywanie jarzyn przez zimę.

Kapusta włoska jest bardzo
twardą jarzyną i nawet odmiany
wcześniejsze znoszą silny mróz.
To też przechowanie kapusty
włoskiej do wiosny nie sprawia
wielkiego kłopotu.

Dla użytku domowego najwy-

godniej trzymać ją w suchej
piwnicy lub na strychu.

Główki ułożone na strychu
zostawiamy nieprzykryte, ażeby
dobrze przewietły, a dopiero
z nastaniem silniejszych mrozów
nakrywamy matami słomianymi
lub słomą.

Kapusta włoska choć silnie zmarznięta z nastaniem odwilży nie gnije.

Kapusta brukselska zupełnie dobrze zimuje w polu. Jeżeli grządka na której rośnie ma być na zimę uprawiona, wyjmujemy brukselkę z korzeniami i przesadzamy w odpowiednie miejsce, uważając, aby nie zniszczyć liści bocznych. Liście te chronią różyczki od mrozu. Kapusta brukselska znosi mróz do 28°C (np. w ubiegłą zimę), a z wiosną świeżym smakiem przewyższa jarczyny przechowywane w inny sposób.

Pietruszka zielona w zimie. Kilka grubych korzeni pietruszki sadzimy w małych drewnianych paczkach i stawiamy na oknie w kuchni lub w pobliżu okna, podlewając wystaną wodą co kilka dni. Przez całą zimę będziemy mieli świeże zielone listki pietruszki. W ten sposób sadzimy na zimę także szczytówkę.

Salata z kapusty włoskiej. Główkę karbowanej zielonej kapusty włoskiej poszatkować

drobno i zalać wrzącą wodą. Przykryć i pozostawić w wodzie aż do wystygnięcia, a następnie wylać na sito i dobrze osuszyć.

Zrobić zaprawę z soku cytryny, oliwy, siekanej zieleniny, soli i jeśli kto lubi dodać trochę cukru.

Zaprawę tą zalać przygotowaną kapustę przynajmniej godzinę przed wydaniem.

Kapusta włoska faszerowana.

Kapustę ogotowujemy w słonej wodzie (solić podczas gotowania przedzie się ugotuje). Gdy ocieknie nałożyć między listki następujący farsz: Szklankę ryżu ugotowanego na sypko, 3 jaja na twardo i garść grzybów ugotowanych usiekać, przysmażyć drobno usiekaną cebulę, dodać soli i pieprzu i jedno surowe jajko — wymieszać, smarować listki i złożyć główkę do pierwotnej formy.

Ułożyć w kamiennym rondlu, podlać smakiem z grzybów i masłem i dusić pod przykryciem.

Podać z sosem grzybowym. Zamiast grzybów można dać do farszu mięso.

A. GŁADYSZ.

Kalendarz robót do 31 grudnia.

W tym czasie kończyć wszelkie roboty rozpoczęte w listopadzie. O ile jeszcze zbyt niska temperatura i zmarznięcie ziemi nam nie przeszkadza, sadzić drzewka owocowe. Przesadzać można starsze drzewa mające nawet kilkanaście lat, ale tylko razem z całą bryłą ziemi, wśród której rozrosły się korzenie. W tym to celu kopujemy naokoło całego drzewa rów w odległości półtora albo dwóch metrów od pnia, a tak głęboki, jak głęboko sięga większa część korzeni. Następnie wszelkie skaleczone ko-

rzenie tniemy ostrym nożem, by ranę przygładzić i zasmarowujemy ją papką zrobioną z gliny i krowieńca. Nie zapominać także o tem, że i koronę należy skrócić o $\frac{3}{4}$ w gałęziach, gdyż system korzeniowy nie podołałby utrzymaniu całego arsenału gałęzi, które najwięcej zużywają pokarmów.

Sadzenie drzew winno się wykonać w ten sposób, żeby szyjka korzeniowa każdego drzewa znalazła się na 3 do 5 cm. nad powierzchnią danego terenu.

W łagodne dni rozpocząć można przycinanie koron starszych drzew owocowych. Tępić przy tej czynności wszelkie robactwo, które mieści się w szczelinach kory za pomocą szczotek drewnianych, skrabaczek i wapna z domieszką karbolineum sadowniczego. Można w tym czasie rozpocząć zbiór zrazów do wiosennego szczepienia drzewek owocowych.

Zrazy zbierać z drzew zdrowych i z przyrostu z ostatniego roku. Zrazy wiązać w t. zw. pęki po 100 szt. i przechować w piasku w piwnicy czy kopcu.

Pozatem o ile są duże opady śnieżne należy gałęzie otrząsać, by nie zostały połamane.

W ogrodzie warzywnym praca przy kompostach i przygotowaniu nawozu do inspektów, o ile myślimy je zakładać już z początkiem miesiąca stycznia. Miejsce, na którym mają być inspekta zakładane, nie powinno być niczem zacienione od słońca, a od północnej strony zasłonięte ścianą budynku lub parkanem. Grunt w tem miejscu powinien być równy, lub cokolwiek pochylony w stronę południową, wszelkie zaś dolki i nierówności gruntu należy przed zakładaniem inspektów dokładnie wyrównać.

Ziemia do inspektów winna być przygotowana od trzech lat, gdyż taka tylko może dać dobre wyniki. Taką ziemię może każdy z czytelników sporządzić u siebie. W tym celu kopie się dół o prostych i równych ścianach i w nim przysposabia naprzód kompost, z którego głównie składa się ta ziemia inspektowa. Na dno dołu kładzie się warstwę nawozu końskiego grubości pół metra, na to wrzuca się wszelkie odpadki domowe i chwasty ogrodowe, liście, po-

piół drzewny i sadzę, a miałem wapiennym potrzepuje się warstwy tych odpadków. W ciągu każdego roku kupę kompostową należy przerobić i zlewać dobrze gnojówką, która pomaszcza tę mieszaninę. Tym sposobem po trzech latach otrzymamy z odpadków czarną próchnianą ziemię, jaka jest najlepsza do inspektów i rozsadników.

Ziemię taką przed użyciem należy przerabować i dodać do niej czwartą część piasku białego, oraz szóstą część zwyczajnej, czystej, dobrej ziemi ogrodowej, dobrze wymieszać i pozostawić ochronioną przed silnymi mrozami, zwłaszcza, jeżeli mamy ją użyć w styczniu do inspektów.

Do zakładania inspektów użyć musimy nawozu końskiego, bo on najlepsze da ciepło roślinności.

O zakładaniu kup kompostowych, oraz zakładaniu inspektów pomówimy w następnych numerach „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”.

W **pasiece** pracy niema, to też dobrze jest w tym czasie przygotować ramki, ule, susz do kadzenia, tak żeby nie robić tego w lecie, jak będzie inne zajęcie.

Pozatem inne jeszcze uwagi: każdy rolnik, ogrodnik winien obecnie pomyśleć o odnowieniu prenumeraty na rok 1934. Nadszedł czas zimowy, pracy w polu niema, a w ogrodzie i sadzie bardzo mało, więc trzeba go wykorzystać, a nie marnować przy kartach. Prenumerata roczna jest tak niska, że po odłożeniu 8 paczek tytoniu fajkowego ma się pismo na cały Boży rok.

O tem choć Kochani miłośnicy ogrodnictwa pamiętajcie!

„Przez Młodą Wieś do silnej i Potężnej Polski Ludowej“

Do wszystkich P. T. Czytelników „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”.

Z dniem dzisiejszym uzyskał Okręgowy Związek Młodzieży Ludowej od Redakcji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“ jedną kartkę w Ich cennem i poczytnem piśmie, na zamieszczanie ważniejszych danych z życia Kół Młodzieży Ludowej.

Cóż to za organizacja? Napewno niema nikogo w dzisiejszych czasach, kto by nie słyszał o potężnym Związku Młodzieży Ludowej z naczelnym jej prezesem wice marszałkiem sejmu Dr. Polakiewiczem z główną siedzibą w Warszawie.

Jesteśmy organizacją młodzieży Ludowej, a więc organizacją śmiało rzec można najliczniejszą najpotężniejszą, organizacją o którą i na której ma się oprzeć byt i przyszłość naszej ojczyzny.

Cel nasz jeden, za to wielki i doskonały — być dobrym katolikiem, dobrym obywatelem.

Praca nad wyrobieniem wewnętrznym, nad podniesieniem świadomości obywatelskiej, to nasze przykazanie, to nasz cel i rozkaz.

W myśl zasad i wskazań kochanego prezesa Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej Emila Zegadłowicza chcemy postępować drogą prawdy, mówić jawnie i głośno a unikać skrytości i mroku, gdyż tylko nieczyste sumienie lubi mrok. „Przez Młodą wieś do silnej i potężnej Polski Ludowej“ to hasło naszej organizacji, z której życiem chcemy P. T. Czytelników zapoznać.

Zarząd Okr. Zw. Mł. Lud.

—————:O:—————

Nasz Zarząd.

Okręgowy Związek Młodzieży Ludowej tarn. powiatu liczy na tym terenie 25 czynnych Kół Młodzieży Ludowej.

Zarząd Okręgowy mieści się w Tarnowie przy ul. Piłsudskiego l. 5. Skład Zarządu następujący: Prezes Antoni Gładysz, Wiceprezes Ludwik Boruch, Sekretarz

Wiktorja Boruchówna, Skarbnik Jan Wardzała. Nadto do Zarządu wchodzi p. Höpting Marja przew. Sekcji Dziewcząt, p. Sachówna E. ze Skrzyszowa, Wł. Kawik Łękawica, St. Noszczyk Koszyce Małe, Strojny Piotr Mikołajowice, Galas Michał Kielanowice.

—————:O:—————

Zarząd M. Z. M. L. w Krakowie.

Na Walnym Zjeździe odbytem w dniu 23.IX br. w Krakowie dokonano wyboru Zarządu Małopolskiego Związku Młodzieży Lud. w niżej podanym składzie:

Prezes poeta ludowy Emil Zegadłowicz, wiceprezesi: Dr. Wł. Żyła K. Maj i J. Chudy, sekretarz J. Stożek, skarbnik M. Baścik, nadto 11 członków z innych powiatów.

—————:O:—————

Zjazd Prezesów i Sekretarzy w Tarnowie.

W dniu 19 listopada br. odbył się w Tarnowie Zjazd Prezesów i Sekretarzy Kół. Młodzieży Ludowej z powiatu.

Wśród serdecznego i miłego nastroju obecni prezesi jak i Zarząd Okr. złożyli sprawozdanie z pracy za okres letni, poczem omówiono wspólnie plan na zbliżającą się zimę.

Z głównych wytycznych zasługują na wspomnienie kursy zimo-

we, a to kurs dla przodowników Kół Młodzieży Ludowej, kursy gotowania i trykotarstwa, oraz piękna myśl utworzenia wspólnej Okręgowej szatni z zasadniczymi szczególnie krakowskimi kostjumami, na którą Koło Młodzieży z Łęgu ad Partyn zdeklowało 50 zł., zaś wszystkie Koła zobowiązały się przesłać na ten cel pewną według możliwości kwotę.



P. Florek czł. K. M. L. w Mościcach obrazuje piękne buraki z poletka konkursowego. *Fot. A. Gładysz.*



Najmłodsi konkursiści z uprawą buraków w Mościcach. *Fot. A. Gładysz.*

Już rozpoczęliśmy !.....

Koło Młodzieży Ludowej w Skrzyszowie rozpoczęło dnia 25 listopada br. wykładem z weterynaryjki Drugi Zimowy Kurs Do kształcący.

Koleżanki i Koledzy! Idźcie naszym śladem, otwierajcie u siebie podobne kursa, a przekonacie się jak wielką korzyść one dają.

—:O:—

Koło Młodzieży w Ilkowicach.

Piękny okres letni został przez Koło należycie wyzyskany. Przedewszystkiem kwitła praca w Przysposobieniu Rolniczem. Trzy tematy t. j. ziemniaki kukurydza i króliki były należycie pielęgnowane, doprowadzone do końca i nagrodzone.

Głębokiem echem odbijały się w Kole wszelkie rocznice narodowe jak: 3 Maja, 250-lecie Odsieczy Wiedeńskiej, święto

Niepodległości, oraz niezapomniane nad brzegiem Dunajca Święto morza.

W sławnych dożynkach w Rruchowej braliśmy udział z wieńcem i swojemi ilkowskimi przyśpiewkami. Nie brakło delegatów naszego Koła na ogólnopolskich dożynkach w Spale, a i na Zjazd do Krakowa wysłaliśmy ich trzech.

Młodzi jesteście — więc nic

dziwnego, że w ciągu lata urządziliśmy dwie zabawy — jednak charakter jaki te miały napawa nas dumą, że młodzież Kołowa umie się godnie zabawić.

Okres letni zakończyliśmy sumiennym rachunkiem z przebiegu prac, oraz ułożeniem programu w zastosowaniu do nowej pory roku. *Wenc Władysław.*

KOMUNIKATY.

Okólnik.

Podajemy do wiadomości, iż na mocy Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr. 51 poz. 396) oraz rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z d. 29 października 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 87 poz. 673) z dniem 1 listopada 1933 r. wygaś obowiązek ubezpieczania pracowników gospodarstw ogrodniczych na wypadek choroby.

Natomiast wspomniane rozporządzenie określa rozmiary pomocy leczniczej, które obowiązany jest dostarczyć pracodawca rolny i ogrodniczy swym pracownikom.

Podajemy do wiadomości, iż Jego Królewska Mość Król Belgów Albert I. raczył odznaczyć belgijską specjalną odznaką rolniczą I klasy pp. prof. Dr. Edmunda Jankowskiego, prof. dr. Piotra Hosera, prezesa Leona Danielewicza i dyrektora Aleksandra Girdwoynia.

Dekoracji odznaczonych dokonał w dn. 6 bm. na ratuszu w Warszawie zast. Komisarza Rządu na m. Warszawę p. wice wojewoda Olpiński.

Dnia 17 listopada b. r. (piątek) w Świetlicy Państwowej Szkoły Ogrodniczej w Tarnowie odbyło się zwyczajne zebranie członków Towarzystwa Miłośników Ogrodnictwa. Referat o „pędzeniu roślin cebulkowych w pokoju” wygłosił prof. H. Mazur. Na wniosek prof. Owidzkiego

postanowiono: 1) Zorganizować w m-cu styczniu kilkodniowe kursy przyrodnicze, obejmujące — fizjologję roślin i nawozy, 2) w m-cu marcu, względnie kwietniu kursy z pszczelnictwa praktycznego. Wkońcu zebrania rozlosowano kwiaty wazonowe pomiędzy członków Towarzystwa.

Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Poznaniu. W bieżącym roku szkolnym złożyli egzamin dyplomowy i uzyskali dyplom oraz z nim związany tytuł zawodowy „Dyplomowany Ogrodnik” następujący absolwenci szkoły: na Wydziale Produkcji Ogrodniczej: Piotr Gintowt-Dziewałtowski z Wilna, Janina Jasiewiczówna z Wilna, Zbigniew Kozłowski z Kutna, Alfred Schendler z Łodzi, Paweł Trzaskalski z Łodzi, Eleonora Wiśniewska z Pabjanic, Barbara Żakówna z Gniezna, Jerzy Żak z Gniezna, Halina Działówna z Lublina, Józef Gaiński z Gostynia, Marja Głębka z Wielunia, Kornel Jusz Maurer z Białej, Helena Milewska z Dobrej koło Nieszawy, Marja Napierałówna z Gniezna, Eugen Jusz Tebus z Łodzi Jadwiga Wiczkowiakówna z Poznania, Bożena Zielińska, z Uniejowa.

Na Wydziale Ogrodnictwa Ozdobnego: Julian Buzdygan z Aleksandrowic, Janina Głuchowska z Łodzi, Telesfor Ostrowski z Przasnysza, Aleksandra Szczygielska z Bydgoszczy, Stanisław Obiegałko z Pałędzia pow. Poznań.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WPani Marji Kołodziejowej w Machowej: O przechowaniu kapusty na świeżo w ciągu zimy pisaliśmy w 11 n-rze „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego”. Nasienie warzyw sprowadzać z lepszych firm, które dają gwarancję. Najlepiej nasiona sprowadzać od hodowców. Nasienie cebuli jest drogie i będzie znacznie w przyszłym roku droższe, gdyż mało w roku bież. nasienia zebrano.

WPan Marcin Szajnota w Komorowicach: Koniecznie należy ziemię w sadzie zorać lub przekopać, by nie pozostało trawnika. Potem dobrze zwapnować, zadając na każde 100 m² (1 ar) conajmniej 10 kg. wapna palonego. Przed świętami Bożego Narodzenia wszystkie drzewa poprzświetlać (powycinać gałęzie zanadto gęsto rosnące, krzyżujące się z innymi oraz stale zacienione, kiedy drzewo bywa w stanie ulistnionym). W końcu całe drzewa obielić mlekiem wapiennym z dodatkiem karbolineum sadowniczego na 100 litrów 10 kg.

Wiosną ziemię trzeba będzie zasilić nawozami azotowymi lub gnojówką. Im lepiej drzewa nawozimy ten lepiej one owocują i wykształcają owoce.

W sprawie odpowiedniego rozpylacza radzimy zwrócić się do firm, które ogłaszają się w „Hasle Ogrodniczo-Rolniczym”.

WPan St. Wilczyński w Kolbuszowej: Niestety — drzewka dziś odsyłać jest już za późno. Zakład po roku drzewek więcej niż pewne nie przyjmie. Jeśli WPan całej sumy należnej za drzewka nie wpłacił — prosić powyższą firmę o uwzględnienie i anulowanie wyrównania reszty.

WPan Franciszek Sereda

w Ryglicach: Chcąc otrzymać sadzonki głogu, jest trochę kłopotu, bo nasionka wysiane n. p. na wiosnę wschodzą dopiero po roku, a więc na wiosnę roku następnego.

Obecnie nasienie głogu trzeba odpowiednio przygotować, aby nie straciło w ciągu zimy zupełnej siły kiełkowania. Najlepiej nasienie głogu jest zastratyfikować, t. zn. sztucznie przechować przez zimę. W tym celu bierzemy jakąś skrzyneczkę i sypiemy na dno warstewkę wilgotnego piasku, najlepiej rzecznego, na piasek ten sypiemy jedną warstwę nasion, przykrywamy je znowu warstwą piasku, potem znowu nasiona i znowu piasek tak, że całą skrzyneczkę wypełnimy. Skrzyneczkę następnie szczelnie zabijamy wieczkiem, aby myszy do środka się nie dostały i przenosimy tak zabezpieczoną skrzyneczkę do piwnicy lub zakopujemy ją pod okapem do ziemi, aby tylko mróz nie doszedł i deszcz ewentualnie nie zamoczył.

Piasek do tego przechowania sztucznego musi być niebardzo suchy, ale nie może też być mokry, gdyż inaczej nasiona by się zepsuły.

Wiosną robi się odpowiednią grządkę, w które wysiewa się nasiona wraz piaskiem. Wysiewać nasiona najlepiej w 4 linie na grządce 120 cm. szerokości, bo wówczas najlepiej oczyszczać grządki od wszelkich zielsk i chwastów w ciągu lata.

W następną wiosnę, gdy tylko śnieg zejdzie nasionka kiełkują. Wówczas należy je przepikować t. j. przesadzić w inne miejsce i tam pielęgnować do jesieni, aby otrzymać sadzonki do sadzenia na miejsce stałe.



KARBOLINEUM SADOWNICZE

do opryskiwania drzew

jest do nabycia w Okr. Tow. Rolniczym w Tarnowie.

Ceny dla Członków Kółek Rolniczych i Kół Młodzieży oraz
Czytelników **zniżone.**

UNIWERSALNY WERNERA UL. PRZEMYSŁOWY

„STOJĄCY LEŻAK“

zaprowadzić go może u siebie każdy pasiecznik, nie zmieniając swojej ramki w pasiece. Książeczkę „Stojący leżak“ nabyć można u autora Piotra Wernera w Radziechowie, wojew. Tarnopolskie. UWAGA: Ponieważ zaliczka podraża bardzo tak niezmiernie taną książeczkę, przeto radzę przestać pieniądze zgóry przekazem, albo czekiem na moje konto bankowe P. K. O. 154.320 Bank Spółdz. Radziechów. — Cena książeczki z przesyłką 75 groszy. Książeczka ta powinna znaleźć się w ręku każdego postępowego bartnika. Uczmy się zarabiać, a nie marnować naszej pracy.

Kupię większą ilość selerów, pietruszki, marchwi do przechowania zimowego. Zgłoszenia kierować do Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego“.

„Karbolina Sadownicza“

marki „AZOT“

najskuteczniej tępi mszyce, tarczyki i grzybki
na roślinach w okresie bezlistnym.

„SANOL“

marki „Azot“

(stosowany w okresie bezlistnym) jest najlepszym
środkiem przeciw **MSZYCY WELNISTEJ** (krwistej).

Wszelkich bliższych informacji i wyjaśnień zarówno co do
nabycia i stosowania udziela odwrotnie

Państwowa Fabryka „AZOT“ w Jaworznie.

CEBULKI KWIATOWE

HOLENDERSKIE

do hodowli doniczkowej i do gruntu:

Hjacenty, tulipany, narcyze i jongville pierwszorzędnej jakości, duże ciężkie i zdrowe poleca po cenach znacznie niższych

Skład nasion S. WEINTRAUBA, Tarnów

Rok założenia 1902.

Rynek, Ratusz

TELEFON Nr. 178.

Oferty wysyłam na żądanie franko.

Zarząd Dóbr w Rzuchowej

poczta i stacja Pleśna

poleca na sezon jesienny pierwszorzędne drzewka
grusz, czereśni, wiśni, jabłoni i śliw

po przystępnych cenach. —:o:— Oferty na żądanie.

Książka

„Zakładanie i pielęgnowanie sadu“

wydanie III. — stron 164.

napisana przez ANTONIEGO GŁADYSZA

jest do nabycia w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym
w Tarnowie.

Cena wraz z przesyłką wynosi 2.40 zł. — Należność prze-
syłać na konto czekowe 413.896.

Książka ta została polecona przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform
Rolnych do wszystkich Izb Rolniczych, Szkół i Organizacyj Rolniczych.

P. T. Czytelnicy winni się zapoznać z tak poczytną książką.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 80 zł., $\frac{1}{2}$ strony 40 zł., $\frac{1}{4}$ str. 20 zł., $\frac{1}{8}$ str. 10 zł.,
 $\frac{1}{16}$ str. 5 zł. Ogłoszenia drobne, płatne z góry, za słowo 20 gr.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Gładysz.

Drukarnia „WSPÓŁCZESNA” w Tarnowie ul. Lwowska 10. Tel. 221.